

BOLESŁAW PRUS

**O ideale
doskonałości**

BOLESŁAW PRUS

O ideale doskonałości

ODCZYT

I

Przedewszystkiem pozwolę sobie na mały zbytek — w formie «wstępu».

— Jakto — zawoła czytelnik — więc teraz piszą wstępy nawet do jednogodzinnych konferencji, czyli stawia się dużą kropkę nawet nad małym, nad bardzo małym *i*?...

Tak jest! — Niekiedy trzeba nietylko stawiać duże kropki nad *i*, ale jeszcze podpisywać, że — to jest prawdziwe *i* — i że nad nim postawiono prawdziwą kropkę. Zdarza się to szczególnie wówczas, kiedy autor przedstawia czytelnikowi jakieś nowe pojęcie, a jeszcze bardziej — gdy do oznaczenia nowego pojęcia używa starych i niby znanych wyrazów. Wtedy bowiem musi walczyć nietylko ze stronnikami dawnego wyrazu i jego uznanej treści, ale jeszcze z przeciwnikami nowych pojęć, z ludźmi, którym tak dalece obmierzłą jest wszelka nowość, że woleliby nawet stary grzech, aniżeli nową choćby cnotę.

— Rozumiem — odpowie czytelnik. — Któż jednak zaręczy mi, że sprawa, o której mówi autor, że nowe pojęcie, czy wyraz, zasługuje na to, ażeby nietylko poświęcić mu cały odczyt, ale jeszcze i słowo wstępne?...

Otóż zdaje mi się, że kwestja, którą poruszam, jest w rzeczy samej ważna, przynajmniej o tyle ważna, o ile wyraz «doskonały» i podobne do niego, cieszą się niezwykłą popularnością.

Bo tylko zastanówmy się.

Jakis człowiek, doskonale wypawszy się i zjadszy doskonale śniadanie myśli o tym, ażeby w najdoskonalszy sposób przepędzić czas. W tym celu czyta doskonale książki, ogląda doskonale malowane obrazy, szuka doskonałego towarzystwa i wraz z nim doskonałymi końmi jedzie na spacer. Wróciwszy ze spaceru, idzie do doskonałego krawca, ażeby zamówić u niego garnitur z doskonałego materiału, a wieczorem udaje się na jakiś doskonały koncert, albo do teatru, gdzie grają doskonałą sztukę.

W tak doskonały sposób człowiek ten przepędza życie, w ciągu którego stara się o doskonałe mieszkanie i doskonałą służbę, kupuje doskonałe sprzęty, doskonale żeni się, albo doskonale wychodzi zamaż, a gdy jego domowe ognisko nawiedzi bocian, wówczas stara się o doskonałą niańkę, potem o doskonałą bonę i wreszcie o doskonałą szkołę dla swoich potomków.

Nawet kiedy umrze, pomimo opieki doskonałych lekarzy i medykamentów z doskonałej apteki, jeszcze nie porzuca go doskonałość. Jego bowiem spadkobiercy powierzają zwłoki najdoskonalszemu kantorowi pogrzebowemu i zapraszają na cmentarz doskonałego karczownika. A rozumie się, że i pomnik zamawiają u doskonałego rzeźbiarza.

Wobec tego rozkładu zajęć ludzi szanujących się, nikt już chyba nie będzie wątpił, że wyraz: *doskonały* należy do najbardziej używanych w ludzkiej mowie, w myślach i pragnieniach.

Gdyby wyrazy stanowiły o bogactwie i potędze narodów, my, Polacy, bylibyśmy chyba najbiedsi, najbogatsi i najpotężniejsi: nietylko bowiem posługujemy się nadzwyczajną obfitością wyrazów, ale jeszcze posiadamy mnóstwo najsubtelniejszych odcieni. Na nieszczęście wyraz — jest to dopiero szkatułka, prosta, piękna, lub pospolicie piękna. Więc o bogactwie umysłowym wyrazy decydują tylko o tyle, o ile są wypełnione treścią, — jak o majątku swego właściciela szkatułka decyduje tylko o tyle, o ile jest pełna złotych

i srebrnych monet.

Lękam się (nikomu zresztą nie uchybiając), że ludzie, szczególnie ci, którzy posługują się najbogatszym i najwytworniejszym językiem, że oni są właścicielami, prawda, że wielu i pięknych, ale też i niezbyt pełnych szkatulek... Naród, obowiązek, poświęcenie, odwaga cywilna, piękno, prawda, dobro, wiedza, praca, tolerancja i setki, setki innych tym podobnych wyrazów są to pudełka, w których jest albo dziwnie mało, albo — chaos...

Teraz już mogę wytłómaczyć się z niniejszej konferencji: chciałem w niej określić pojęcie doskonałości, czyli szkatułkę, oznaczoną wyrazem: «doskonałość», wypełnić treścią.

Rzecz szczególna. Wskazałem, że wyraz: «doskonałość» zajmuje dużo miejsca w naszych myślach, uczuciach i działaniach, z czego wynika, że wyraz taki powinien być dokładnie zdefiniowany. Tymczasem wyraz ten znalazłem tylko w małej i dużej encyklopedji Larousse'a, a z naszych tylko — w *Encyklopedji Kościelnej*.

Według Larousse'a, «doskonałym» jest taki przedmiot, który posiada wszystkie zalety, a żadnej wady; albo taki przedmiot, który posiada najwyższe zalety w swoim rodzaju. «Doskonałość» jest to coś absolutnego i zupełnego, czemu nie można nic dodać i nic odjąć. A dalej, że tylko do wyrazu «Bóg» można stosować przymiotnik «doskonały».

Encyklopedia Kościelna znowu dzieli doskonałość na bezwzględną i względną, istotną i nabytą, całkowitą i cząstkową i t. d. I znowu według niej tylko Bóg jest bezwzględnie doskonałym, a doskonałość znaczy to samo, co «dobro». Co jest doskonałym — jest dobrym, a co jest dobrym — jest doskonałym.

Jeżeli czytelnik przypomni sobie, że na tym świecie istnieje kilkanaście albo i więcej definicji piękna (a każda rości pretensję do najdokładniejszej) chyba zgodzi się, że i określeń doskonałości może być więcej, aniżeli jedno, a w dalszym ciągu może nie będzie się gniewał, gdy powiem, że definicja doskonałości, którą ośmielam się przedstawić, jest różną od tych, jakie podają encyklopedje.

Moim zdaniem, doskonałość jest to plan, najogólniejszy plan, według którego zbudowane są wszystkie dzieła ludzkie i utwory przyrody, od najprostszyc do najbardziej złożonych, plan, który w najwyższym stopniu uwydatnia się w istotach organicznych i duchowych.

Dalej, moim zdaniem, doskonałymi mogą być nietylko rzeczy dobre, ale i złe (na przykład: choroba, występki, kłeska), nietylko piękne, ale i brzydkie, byle były zbudowane według planu, o którym powiem obszerniej. A nareszcie mojej «doskonałości» nie stosowałbym np. do wyrazu: Bóg. Albowiem Bóg nie jest to jakaś doskonałość pojedyncza, choćby absolutna, ale raczej jest to doskonałość, złożona z nieskończonej liczby doskonałości, nieskończenie wielkich.

W tym miejscu wypada mi powiedzieć słówko o metodzie wykładu.

Kto chce np. objaśnić słuchaczom: co to jest zegarek, może podzielić swoje objaśnienie na dwa momenty. W pierwszym — pokaże koperty, skazówki, kółka, śrubki, czyli — każdą cząstkę zegarka, i w dodatku wytłómaczy, jakim sposobem wszystkie te części są powiązane? W drugim zaś momencie objaśni — jaką rolę odgrywa zegarek w życiu ludzkim: w biurach, szkołach, fabrykach, koszarach, na pocztach, kolejach, przy łożu chorego i t. d.

Tak samo i ja postąpię z ideałem doskonałości. Naprzód opowiem, z jakich części składa się ten ideał, a następnie, jaką rolę odgrywa on w naturze i w dziełach ludzkich, mianowicie: w wynalazkach technicznych, odkryciach naukowych i artystycznych, w wiedzy, sztuce, a nawet w utworach najzupełniej fantastycznych.

Posługiwać się będę przykładami najprostszymi, «prostymi do naiwności», przez pamięć o wielkich popularyzatorach nauki, jak: H. Spencer, H. Taine, J. Tyndall i im podobni, których «naiwnym» przykładom czytelnicy i słuchacze zawdzięczali, że tak dokładnie rozumieli nawet najtrudniejsze przedmioty, że prawie każdy mógł powiedzieć:

— Ależ ja to wiem oddawna!... Ależ tu niema nic nowego!...

Wykład taki jest może dzisiaj nie modny, ale w nauce musi zostać, dopóki rozum ostatecznie nie pokłóci się z logiką.

I jeszcze słówko.

Pracę niniejszą poświęcam tym, którzy zechcą — naprzód uważnie ją przeczytać, a powtóre — zechcą ją zrozumieć. Gdyby zaś (o czym nawet nie myślę) znalazł się czy-

telnik, który, zrozumiałwszy zasadę, sam, na mocy własnych obserwacji i przykładów, zechciałby stwierdzić, że: doskonałość jest naprawdę planem świata, życia, duszy i wszelkich czynów ludzkich, gdyby znalazł się taki, wówczas zasłużyłby na mój szczerzy podziw, a nawet uwielbienie...

II

Do niepowszednich rozrywek należą wycieczki górskie, podczas których miłośnicy wrażeń z wielką pracą i niebezpieczeństwem, wdzierają się na najwyższe, o ile można, wierzchołki.

Dlaczego oni to robią?... W jakim celu niszczą ubranie, kaleczą ręce i nogi, gorączkują się, a niekiedy i giną w przepaściach? Oto w tym celu, ażeby choć przez kilka minut z wierzchołka góry przypatrzeć się horyzontowi tak rozległemu, tak wspaniałemu, że mieszkańcy równin nie mają o nim pojęcia.

W naszym np. kraju, człowiek zwykłego wzrostu, znalazłszy się na równym i otwartym polu, ma dokoła siebie horyzont, którego najdalsze punkty, leżące niby na granicy nieba i ziemi, są oddalone od widza na cztery wiorsty.

W porównaniu z małością człowieka, nawet i ten widnokrąg, wydaje się ogromnym; zresztą obejmuje on około 50-u wiorst kwadratowych powierzchni. Na tej przestrzeni mieszka od trzech do czterech tysięcy ludzi, którzy skupiają się w dziewięciu lub dziesięciu wioskach, zwykle ukrytych między drzewami i falistością gruntu.

Lecz wyobraźmy sobie, że na owym otwartym polu nagle wyrosła niezbyt wielka góra, mająca np. — 400 metrów wysokości. Jakich wrażeń doznałby człowiek, patrzący z jej wierzchołka?

Oto — jego horyzont powiększyłby się w ogromnym stosunku. Najdalszy punkt, który przed chwilą leżał o cztery wiorsty od widza, odsunąłby się na 70 wiorst, a krąg ziemi, zawarty w tak rozszerzonych granicach, miałby 15 tysięcy wiorst kw. powierzchni.

W tym widnokregu możnaby widzieć (rozumie się przy bardzo czystym powietrzu) ogromny obszar pól, kilkanaście lasów, rzeki, stawy i gęstą sieć gościńców, a wśród tego wszystkiego — dwa do trzech tysięcy wsi i ze dwanaście miasteczek, kędy żyje przeszło milion mieszkańców, których dopiero przy pomocy silnych szkieł należałoby wypatrywać.

Spoglądanie na świat z wysokości, nie tylko rozszerza widnokrąg, nie tylko pokazuje rozleglejszą powierzchnię kraju.

Gdy np. patrzymy z równiny na miasteczko, widzimy kilkanaście drzew najbliższych i frontowe ściany kilkunastu domów, stojących z brzegu, które właściwie zasłaniają nam miasteczko, leżące w głębi. Lecz gdy znajdziemy się na wzniesieniu, nad miastem, od razu zobaczymy nie tylko wszystkie jego domy, ale ich podwórka, ogrody, a także ulice i place. Słowem, poznamy całe wnętrze miasteczka, którego nie mogliśmy dojrzeć z równiny.

Podobne wysokości, o jakich mówiliśmy w znaczeniu fizycznym, istnieją w dziedzinie ducha, i wdzierającym się na nie oddają dwie usługi. Po pierwsze — odsłaniają bardzo rozległy widnokrąg duchowy, powtórę — dają możliwość poznać plan i wewnętrzną budowę naszych pojęć o przedmiotach i zjawiskach świata, zarówno duchowego jak i zmysłowego.

Takie duchowe szczyty nazywają się *idealami*, a jednym z nich, jednym z najwyższych jest *ideał doskonałości*.

Spróbujemy wejść na tę wyżynę, poznać jej budowę wewnętrzną i formę zewnętrzną, a także spróbujemy z tej wysokości spojrzeć na świat zmysłowy i duchowy, w którym jesteśmy pogrążeni.

W tym miejscu proszę o pobłażliwość dla przykładów, które będą niewykwintne, a niekiedy — pospolite. Przykłady te jednak są potrzebne, aby odróżnić doskonałość od piękna, i pokazać, że doskonałość istnieje nie tylko w rzeczach wielkich, ale i w małych, nie tylko w przyjemnych, ale i w przykrych, a nawet wstrętnych.

Nadewszystko chodzi o to, ażeby czytelnik dokładnie zrozumiał pojęcia wcale nielatwe. Gdybym używał przykładów trudniejszych, nie oddałbym przysługi ani samej rzeczy, ani czytelnikowi.

Kto widział urwisko, czyli rozdarty skłon góry, ten mógł zauważyć, że góra jest niekiedy zbudowana z rozmaitych materiałów, ułożonych warstwami. Na samym dole może leżeć warstwa np. kamienia wapiennego, na niej warstwa piasku, na tym warstwa gliny i tak dalej. Otóż ideał doskonałości tym także przypomina górę, że, jak ona, składa się

z pewnych pojęć, niby warstw, które wnet poznamy.

Ale — jeszcze małe zboczenie. W naszym języku, obok rzeczownika: doskonałość, istnieją wyrazy pokrewne: przysłówek — doskonale, przymiotnik — doskonały i słowo — doskonalić, albo doskonalić się.

Wyrazy te będą niby stacjami w naszej podróży na górę ideału doskonałości. Pierwszą stacją będzie przysłówek: doskonale, drugą przymiotnik: doskonały, trzecią, jeszcze wyższą, słowo: doskonalić się, a samym szczytem będzie rzeczownik: doskonałość. Rozumie się, że owe stacje są porównaniami, za pomocą których pragnę uzmysłwić czytelnikom treść bardzo oderwaną.

A teraz idźmy w podróż, ku pierwszej stacji i zobaczymy, czego nas uczy przysłówek: doskonale?

Co to naprzykład znaczy: doskonale czarny, albo doskonale przezroczysty? Doskonale czarny oznacza przedmiot, czarniejszy od węgla, aksamitu, sadzy. Jest to taki przedmiot, który cechę, zwaną kolorem czarnym, posiada w najwyższym stopniu. A doskonale przezroczysty — oznacza ciało, przezroczystsze od wody, od alkoholu, od czystego szkła, czyli znowu oznacza ciało, które posiada własność przepuszczania jak największej ilości promieni świetlnych.

I otóż, niechcący, dowiedzieliśmy się, że pierwszym elementem ideału doskonałości jest to, ażeby: *cecha*, zwana doskonałą, miała *wielkie natężenie*.

Rozpatrzmy zdanie: ten człowiek doskonale ślizga się. Przedewszystkiem przypomnijmy sobie, jak wygląda złe ślizganie się? Kto ślizga się źle, ten jeździ albo wyłącznie na prawej, albo wyłącznie na lewej nodze, albo przez dziesięć sekund na prawej, a przez pięć sekund na lewej, przyczym jego łyżwy zakreślają na lodzie figury bardzo chaotyczne. Lecz kto ślizga się doskonale, ten kolejno posuwa się na prawej nodze, na lewej nodze, na prawej nodze, na lewej przez jednakową liczbę sekund na każdej nodze.

To kolejne używanie jednej i drugiej nogi w równych odstępach czasu nazywa się *rytmem*; więc w doskonałym ślizganiu musi panować *rytm*.

Dalej — kto ślizga się doskonale, ten łyżwami zakreśla na lodzie kształtne figury, więc nowym elementem doskonałości jest jakaś *prawidłowa forma*.

I otóż w tej niby wędrówce pod górę ideału już poznaliśmy trzy elementy doskonałości: *wysoki stopień jakiejś cechy*, *rytm* i *formę*.

Nie potrzebujemy dodawać, że ten porządek cech jest zupełnie przypadkowy.

Posuńmy się wyżej, do stacji, oznaczonej przez przymiotnik: doskonały. W tym miejscu pozwolę sobie użyć przykładu bardzo pospolitego, ażeby dowieść, że pojęcie «doskonałość» nie lęka się najskromniejszych zestawień.

Co naprzykład znaczą wyrazy: doskonały rosół?... Jest to taki rosół, który posiada najlepszy smak, zapach, kolor, tudzież własność chwilowego wzmacniania organizmu. Możemy więc sformułować prawo, że przedmiot doskonały jest takim, w którym wszystkie jego cechy istotne posiadają wysoki stopień. Doskonały rosół nie potrzebuje być np. najgorętszym, wysoka bowiem temperatura nie należy do istotnych cech rosółu.

A jakim sposobem wytwarzamy w rosole owe wysokie cechy? Oto za pomocą kombinacji bardzo wielu przedmiotów, które możnaby nazwać częściami rosółu. Są niemi: woda, mięso kurze i wołowe, pietruszka, marchew, pory, selery, cebula, angielskie ziele, bobkowe liście, sól...

I otóż mamy nowy element doskonałości. Przedmiot doskonałości musi być jakimś *jednym* przedmiotem, ale zarazem musi składać się z wielu *rozmaitych części*. Doskonałość jest to *jedność urozmaiconą*.

Ale czy doskonałemu rosółowi wystarcza to, że składa się on z bardzo rozmaitych części? Nie wystarcza. Gdybyśmy do rosółu dodali jeszcze innych rzeczy, np. cukru, octu, oliwy, zrobiłoby się coś wstrętnego; do warunków bowiem doskonałości należy, żeby rzeczy rozmaite, wchodzące w skład jakiejś całości, wspierały się, harmonizowały z sobą.

W rzeczy doskonałej musi istnieć *harmonja jej części*.

Lecz i harmonja nie wystarcza. Rosół nie byłby doskonałym, gdybyśmy użyli do niego zbyt małej ilości mięsa, albo zbyt wielkiej ilości soli. Więc nowym warunkiem doskonałości jest *proporcja*, czyli ilościowa zgodność rozmaitych części.

Słowem, na stacji, oznaczonej przymiotnikiem *doskonały*, poznaliśmy, że przedmiot, mający być doskonałym, musi tworzyć jedną *całość*, która składa się z *rozmaitych części*

harmonijnych, czyli wspierających się między sobą, — i *proporcjonalnych*, czyli odpowiadających pewnym liczebnym stosunkom.

Posuńmy się niby o stację wyżej i zbadajmy słowo: *doskonalić się*.

Co znaczy na przykład wyrażenie: folwark doskonali się?

Folwark doskonali się, jeżeli powiększa się w nim ilość pól uprawnych, jeżeli powiększa się ilość bydła, ilość płodów zbieranych z jednego morga, wreszcie, jeżeli powiększa się czysty dochód roczny.

Więc stopniowy *wzrost* pewnej rzeczy jest cechą jej doskonalenia się.

Dalej, folwark doskonali się, jeżeli tworzą się w nim nowe gałęzie gospodarstwa, np. hodowla ryb, albo pszczelnictwo; jeżeli przybywają nowe odmiany żyta, kartofli, owiec, krów; jeżeli przybywają nieużywane dotychczas rodzaje machin i narzędzi rolniczych, tudzież nawozów. Słowem, folwark doskonali się, jeżeli zwiększa się w nim różnaitość jego części, co nazywają *różniczkowaniem*.

Ale nowe narzędzia, nowe odmiany roślin i zwierząt, nowe rodzaje nawozów, gdyby tylko były sprowadzane do folwarku i trzymane w składach, nie wpływałyby na jego doskonalenie się. Ażeby folwark doskonalił się, jego nowe narzędzia muszą być używane do obróbki ziemi, czy materiałów, nowe nawozy do zwiększenia wydajności ziemi, a nowe rośliny do podniesienia dochodów z majątku. Wzrastać więc musi nietylko różnaitość części, składających folwark, ale jeszcze wzajemne wspieranie się, harmonja tych części, co nazywają *całkowaniem się*.

W rezultacie przedmiot doskonali się, jeżeli *wzrastają* jego wymiary, zwiększa się różnaitość jego części i zwiększa się wzajemna harmonja między częściami. Innemi słowy: jeżeli *rośnie*, a jego części *różniczkują* się i *całkują* wewnątrznie. Te zaś zjawiska, jak wzrost, różniczkowanie i całkowanie nazywają się *prawem rozwoju*.

Zbliżyliśmy się do szczytu naszej góry, czyli ideału doskonałości. Zanim jednak wejdziemy tam i zaczniemy oglądać się wokoło, musimy poznać jeszcze jedną warstwę, jeszcze jedną cechę doskonałości, mianowicie — *prawo*.

Cóż to znaczy *prawo*, ten wyraz, z którym nieustannie spotykamy się w naukach ścisłych, a osobliwie w fizyce ogólnej?

Przypomnijmy sobie ludzi ślizgających się doskonale. Jeden z tych panów ma zwyczaj zakreślać łyżwami elipsy, drugi woli ósemki, trzeci przekłada prosty kierunek i wielką szybkość, czwarty, gdy jest sam, jeździ niedbale, lecz wobec widzów lubi popisywać się zręcznością. Słowem, każdy z tych panów ma swój charakterystyczny sposób jeżdżenia na łyżwach, a ten sposób, o ile jest wyraźnym i stałym, nazywa się: *prawem* ślizgania się danej osoby.

Praw znamy mnóstwo: każda dziedzina zjawisk mechanicznych, chemicznych, biologicznych, psychiatrycznych, społecznych ma swoje prawa. A każde takie prawo oznacza sposób, w jaki odbywa się zjawisko, i jest jednym z elementów doskonałości. Rozwój, o którym dopiero co wspominaliśmy, jest także jednym, z praw biologicznych, czyli życiowych.

I otóż znaleźliśmy się na szczycie ideału doskonałości, gdzie możemy uprzytomnić sobie warstwy czyli elementy tego ideału. Należą do nich przedewszystkim jakaś *cecha ważna*, czyli posiadająca *wysoki stopień natężenia*. Cecha ta tkwi w jakimś przedmiocie i nadaje mu *jedność*, lecz zarazem cecha ta wynika z połączenia się, ze związku jakichś, wprawdzie *rozmaitych części*, ale wspierających się wzajemnie, czyli *harmonijnych* i *proporcjonalnych*. Ów zaś jeden przedmiot, złożony z rozmaitych części, powinien mieć *wyraźną formę*.

Przedmiot doskonały nie ukazuje się nagle, nie wyskakuje na świat, jak Minerwa z głowy Jowisza, ale rodzi się z jakiejś mniej doskonałej postaci, za pomocą *rozwoju*, to jest: *różniczkowania*, czyli powstawania coraz to nowych części i *całkowania*, czyli coraz silniejszego wspierania się owych części.

Wreszcie, jeżeli w przedmiocie zachodzą jakieś zmiany czy ruchy, to zmiany te, ażeby były doskonałemi, powinny być *rytmiczne* i dokonywać się w pewien określony sposób, który nazywamy *prawem*.

Wyliczyłem dziewięć najważniejszych cech doskonałości. Muszę jednak ostrzedz, że jest ich daleko więcej i że nawet nie myślę o ich zupełnym wyliczeniu. Muszę też dodać,

że jakkolwiek w naturze i dziełach ludzkich jest mnóstwo przedmiotów, zasługujących na nazwę mniej lub więcej doskonałych, czyli przedmiotów, posiadających prawie wszystkie wyliczone cechy, to również wiele znajduje się i takich przedmiotów, w których widzimy zaledwie parę cech doskonałych, a innych brakuje. Takie przedmioty nazywają się *niedoskonalemi*.

Przykładem bardzo wysokiej niedoskonałości będzie następujący: weźmy posąg, zegar, cegłę, potłuczmy to na proch, zmieszajmy i utwórzmy bezkształtną masę. W tym zbiorowisku materiałów nie będzie żadnej cechy wydatnej, niema jedności ani różnorodności, niema żadnych części, a tembardziej niema harmonji ani proporcji.

Bezlądna mieszanina najsprzeczniejszych elementów, oto jest obraz, jeżeli nie najwyższej, to przynajmniej wielkiej niedoskonałości.

III

Zobaczmy teraz kilka przykładów doskonałości, przedewszystkiem w naturze, gdzie spotyka się ona bardzo często.

Największą co do rozmiarów doskonałością jest system planetarny, czyli owe ciała niebieskie, które pospołu z ziemią krążą naokoło słońca.

Czy system planetarny posiada jakąś *ważną cechę*? Tak jest. Cechą tą jest ruch, dokonywany się po wpływie siły, zwanej przyciąganiem powszechnym. Cecha ta posiada bardzo wysoki stopień natężenia, ponieważ naprzykład prędkość ziemi naokoło słońca dosięga 30 wiorst na sekundę.

W systemie planetarnym istnieje *rozmaitość*: składa się on bowiem z ośmiu planet wielkich, jak: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, mnóstwa planetek małych, kilkunastu księżyców i pewnej liczby komet. Ale obok tego, w systemie planetarnym jest *jedność*: władcą bowiem wszystkich planet jest słońce, wszystkie planety krążą naokoło słońca, z zachodu na wschód, każda obraca się naokoło swej osi i t. d.

W ruchach systemu planetarnego mamy *rytmy*, które naprzykład na naszej ziemi objawiają się, jako ciągłe następstwo dnia i nocy, tudzież jako pory roku: wiosna, lato, jesień i zima. Istnieją także *prawa*, naprzykład: czas obrotu planety naokoło słońca trwa tem dłużej, im planeta leży dalej od słońca.

W systemie planetarnym widzimy *harmonję*: każda bowiem planeta wpływa na ruchy wszystkich innych i ulega ich działaniu. Istnieje *proporcja*, dwa bowiem ciała niebieskie przyciągają się tym silniej, im są większe, a tym słabiej, im dalej leżą od siebie. Proporcje te i prawa wypowiadam w sposób bardzo niedokładny, aby uniknąć niezrozumiałych wyrazów matematycznych.

Dalej w systemie planetarnym uczeni, a wśród nich filozofowie Kant i Spencer, nadewszystko zaś astronom Laplace, domyślają się istnienia biologicznego prawa *rozwoju*. Przypuszczają oni, że przed milionami wieków obecny system planetarny tworzył chaotyczną mgławicę, z której drogą stopniowych różniczkowań powstały dzisiejsze planety i ich księżyce.

Dodajmy wreszcie, że system planetarny posiada *formę*. Można by go zamknąć w pudle okrągłym, dosyć płaskim, mającym około 4 miliardów mil w obwodzie. W środku owego pudła znajdowałoby się słońce.

Rozpatrzmy inne zjawisko — pożar. Jego *cechą* zasadniczą jest płomień o wysokiej temperaturze, który niszczy rozmaite materiały i przedmioty. Przebieg, czyli *prawo* pożaru jest następujące: zaczyna się od małego płomienia, który szybko rośnie, dosięga najwyższej potęgi, potem zwolna zaczyna słabnąć, przygasać i wreszcie gaśnie. *Rozwój* i *rozmaitość* polega na tym, że zapalają się coraz to nowe przedmioty. Naprzód firanka, od niej papiery na stole, ramy okna, stół, krzesła, fortepjan, potem ogień przenosi się do dalszych pokojów, na strych, ogarnia cały dom, przeskakuje na budynki sąsiednie i zalewa całą ulicę. Gęsty, białawy dym wydobywa się z płonącej słomy, niebieskawy płomień znaczy miejsce, gdzie zapaliła się beczka spirytusu. Słychać pęknięcie szyb, trzask łamiących się belek. Nagle wystrzelił do góry snop jaskrawego światła i rozległ się huk: to wybuchnął proch, ukryty w jednym z mieszkań.

W pożarze jest *harmonja*: rozmaite palące się przedmioty wspierają się wzajemnie i podtrzymują swoją wysoką temperaturę. Jest także *proporcja*: każdy bowiem materiał:

drzewo, słoma, nafta, szmaty, skóry — płonie inaczej. Jest wreszcie i *rytm*, polegający na tym, że każdy przedmiot, jeden po drugim, zapala się dość szybko, płonie coraz silniej i zwolna przygasa.

Zobaczmy inne zjawisko — miłość. *Cechą panującą* jest uczucie przywiązania do osoby innej płci; jest to cecha *ważna*, stanowi bowiem źródło nowego życia.

Prawo przebiegu normalnej miłości jest dosyć proste: poznanie, zakochanie się, staranie się o wzajemność i małżeństwo. *Rozmaitość* i *rozwój* polegają na tym, że gdy pierwsze wrażenie mógł zrobić na kimś na przykład głos jego ideału, to później zaczęły mu się podobać oczy, rysy, włosy, ruchy, zwyczaje, poglądy, tak, że w końcu niema ani jednej cząstki osoby, czy jej charakteru, która nie budziłaby przywiązania. Człowiek zaczyna kochać wzrokiem, słuchem, pamięcią, wyobraźnią, zaczyna myśleć o osobie wybranej w każdej porze dnia, marzyć o niej we śnie, traci humor, spokój, apetyt, a bywają też wypadki, że zakochany kończy na obłąkaniu lub samobójstwie.

Rytm miłości polega na kolejnym następowaniu po sobie: nadziei i rozpacz, zaufania i zazdrości, szalu i pozornej obojętności. *Harmonja* objawia się tym, że każda władza duszy, potracona przez ukochany przedmiot, rozbudza wszystkie inne władze. *Proporcja* wyraża się w taki sposób, że np. rozmowa wywiera większy wpływ, aniżeli spojrzenie, dotknięcie działa silniej, aniżeli rozmowa, a pocałunek jeszcze silniej. Lecz gdy miłość stanie się szaloną namiętnością, wówczas, jak we wszystkich namiętnościach, proporcja znika.

Nakoniec, aby zrozumieć, że doskonałość panuje w rzeczach brzydkich i przykrych, przypatrzmy się doskonałemu obrazowi — suchot. *Zasadniczą cechą* tej choroby są laseczniki suchotnicze, *ważnością* jej — zniszczenie organizmu. *Prawo* przebiegu objawia się w taki sposób, że np. w płucach tworzą się małe gruźelki, te rozrastają się, ulegają rozpadowi i drążą jamy w płucach, które stopniowo stają się niezdolnymi do oddychania, co wywołuje śmierć.

Rozwój suchot i *rozmaitość* ich polega na osiedlaniu się laseczników w rozmaitych organach: w płucach, krtani, kiszkach, gruczołach limfatycznych, kościach, błonach mózgowych. *Rytm* istnieje w codziennym pojawianiu się gorączki nad wieczorem, a kaszlu i silnych potów w nocy. *Harmonję* widzimy w tym, że stopniowy upadek oddychania, odżywiania i nienormalne wydzielanie zgodnie przyczyniają się do wyczerpania organizmu; zaś *proporcję* w tem, że im jakiś organ jest bardziej osłabiony, tym więcej można w nim znaleźć laseczników.

A teraz na chwilę zatrzymajmy się z przykładami i obejrzyjmy za siebie. Wstępując pod górę ideału doskonałości, odkryliśmy, że ideał ten składa się z pewnej liczby elementów, niby warstw, któremi są: cecha zasadnicza, jej wysoki stopień, rozmaite części, ich wzajemne współdziałanie sobie, a dalej — proporcja, rytm, prawo, rozwój... Następnie zbadaliśmy: system słoneczny, którym zajmuje się astronomja; miłość — ulubiony temat poezji; pożar, o którym bardzo często mówią sprawozdania dziennikarskie; nakoniec suchoty, należące do zakresu patologji. Przykłady te nauczyły nas, że w każdym z tak niepodobnych, tak dalekich od siebie przedmiotów, istnieje ideał doskonałości, a przynajmniej niektóre jego części.

W podobny sposób moglibyśmy przebieść wszystkie dziedziny natury: gwiazdy stałe, ruchy atmosfery, wielkie krążenie wód między oceanami, powietrzem, górami i rzekami, dzieje skorupy ziemskiej od uformowania się skał ogniwych, aż do naszych czasów, życie roślin i zwierząt, wychowanie dziecka, historję cywilizacji, a dalej — burze, trzęsienia ziemi, wielkie epidemie i przekonalibyśmy się, że wszędzie tkwi ideał doskonałości: wszędzie istnieje zjednoczona rozmaitość, harmonja i proporcja części składowych, rozwój, tudzież rytm.

Podobno Pitagores utrzymywał, że świat jest wcieloną liczbą. Słuszniej można powiedzieć, że świat jest wcieleniem rozmaitych ideałów, między któremi jedno z najpierwszych miejsc zajmuje doskonałość. Świat jest nią nasycony. Jest ona prawie tak powszechna w naturze, jak na naszej planecie pewien pierwiastek chemiczny, zwany tlenem, który istnieje w wodzie, ziemi, powietrzu, roślinach, zwierzętach i ludziach.

Z powyższego widzimy, że ideał doskonałości jest bardzo, ale to bardzo powszechny. Czemuż jednak jest on sam?... Odpowiedź nasza będzie bardzo prosta: ideał doskonałości

jest to plan, według którego świat jest zbudowany, i nietylko zbudowany, ale jeszcze według którego kształtuje się i wciąż ulepsza. Świat, o tyle o ile, jest doskonałym i doskonali się, przynajmniej w niektórych swoich częściach.

Oto szczyt góry, na którą wdrapaliśmy się, oto pierwszy widok, jaki odsłonił się przed naszymi oczyma.

Lecz jakim sposobem człowiek odkrył doskonałość i poznał jej składowe części? Kto dokonał tak ważnej pracy?

Rzecz szczególna: badacze natury ciągle odkrywają w niej coraz to nowe rzeczy doskonałe; wynalazcy nieustannie stwarzają narzędzia i maszyny, czyli doskonałości sztuczne, jakich nie wydaje natura. Mimo to, wyliczone przez nas elementy doskonałości określili nie uczeni i nie wynalazcy, ale filozofowie, a szczególnie ci z pomiędzy nich, którzy pracowali nad estetyką, czyli «nauką o pięknie».

Nie jestem przygotowany do wyczerpującego przedstawienia tej sprawy, więc ograniczę się na jednym, ale dosadnym fakcie. Proszę wziąć *Estetykę* Karola Lemckego, profesora sztuk pięknych w Amsterdamie, a w rozdziale IV znajdziemy te same elementy: jedność, różnorodność, rytm i t. d., o których tu mówimy ciągle. Lecz gdy Lemcke elementy te nazywa składnikami piękna, my widzimy w nich składniki doskonałości: gdy on wskazuje na nie w dziełach sztuki albo w przedmiotach pięknych, my widzimy je w całej naturze i wykażemy je w całej działalności ludzkiej.

«Jeżeli powiem — twierdzi Lemcke — że każda prawidłowość jest piękną, popadnę w sprzeczność, gdyż niejednokrotnie zupełna prawidłowość wydaje mi się brzydką. Jako przykład zauważmy węża lub stonogę. Wąż powinien być ideałem węża — czemuż ja mam wstręt, a przynajmniej żadnego zadowolenia estetycznego nie czuję, wobec grzechotu lub pelzania wielonożnego robaka?»

Słowa te pozwolą nam wykazać różnicę między doskonałością a pięknem. Doskonałą może być każda rzecz lub zjawisko: posąg Wenery, Madonna Sykstyńska, dąb, człowiek, symfonia, lokomotywa, stonoga, wąż, poemat, suchoty, zbrodnia i t. p. Każda z tych rzeczy może być doskonałą, o ile składa się z takich elementów, jak: jedność, różnorodność, rytm i t. d. Ale piękną może być taka rzecz, która nietylko jest zbudowaną według planu doskonałości, lecz jeszcze składa się z *cech przyjemnych* i — dzięki im — *podoba się* człowiekowi.

Skutkiem nieodróżniania «piękna» od «doskonałości» utworzono estetykę brzydoty i spłodzono dziwną formułę, że «brzydota może być piękną!» Jest to pusty frazes. Brzydota nie może być piękną, gdyż jest zbudowana z cech wstrętnych, jak: choroba, zbrodnia. Ale brzydota może być zbudowana według planu doskonałości i dlatego może być brzydotą doskonałą.

Elementy doskonałości odkryli estetycy w utworach pięknych, czyli w dziełach genialnych artystów. Ale jakąż drogą artyści doszli do odkrycia planu doskonałości, według którego budowali swoje arcydzieła z materiałów przyjemnych i podobających się?

Zdaje się, że artyści, jak i wszyscy wogóle twórcy, instynktownie sformułowali sobie ideał doskonałości, obserwując rzecz w naturze najdoskonalszą, jaką jest *organizm i życie*.

Na dowód zaś, że organizm i życie jest jakby najzupełniejszym wcieleniem doskonałości, spojrzymy na człowieka.

Przedewszystkim organizm ludzki tworzy jedną, bardzo spójną całość, dzięki skórze, która jest wspólnych pokrowcem dla wszystkich organów, a dalej, dzięki powiązaniu kości i mięśni, wspólnemu systemowi nerwowemu, wspólnemu systemowi krwionośnemu, naczyń limfatycznych i t. d. Ta wyrazista jedność jest olbrzymio urozmaicona. Odróżniamy w niej trzy grupy organów: 1) organy czynne, jak ręce i nogi, za pomocą których działamy na świat zewnętrzny, 2) organy kierownicze, jak oczy, uszy; organy węchu i dotyku, — które pozwalają nam orjentować się wśród otaczającego świata i wybierać w nim przedmioty potrzebne, 3) organy dopełniające czyli żołądek, serce, płuca, które dwóm poprzednim grupom dostarczają sił do pracy.

Niezależnie od tego każdy organ składa się z tkanek: mięsistej, nerwowej, łącznej, tłuszczowej. Każda tkanka składa się z komórek, każda komórka ze związków organicznych, a każdy związek organiczny z pierwiastków chemicznych.

Z powodu tej nadzwyczajnej różnorodności, z której pominieliśmy mnóstwo szczegółów, ludzki organizm przypomina jakby miasto. Rzeczywiście miasto składa się z cyrkułów, cyrkuły z ulic, ulice z domów, domy z mieszkań, a mieszkania ze ścian, podłóg i sprzętów.

Przy bogatej różnorodności organizmu towarzyszy odpowiednia harmonia. Naprzykład głodnemu człowiekowi oczy jego wskazują pokarm, nogi zanoszą go we właściwym kierunku, ręce chwytają, zęby żują, żołądek trawi, słowem: jakikolwiek organ działa, natychmiast wszystkie inne wspierają go. Co się zaś tyczy proporcji, sięga ona tak daleko, że z wymiarów naprzykład palca, można od biedy oznaczyć nie tylko wymiary, ale i wiek całego osobnika.

Albo rytm życia? Czyliż nie widzimy go w oddychaniu, uderzeniach serca, w kolejnym następstwie pracy i odpoczynku, snu i czuwania?...

IV

Nie będę wchodził w dalszy rozbiór tkwiących w człowieku cech doskonałości, lecz zwrócę uwagę na dwa doniosłe skutki tego faktu.

Po pierwsze, człowiek, nosząc w sobie doskonałość, musiał i musi zwracać uwagę na doskonałości, które znajdują się w jego otoczeniu. Powtóre doskonałość, przepelniająca człowieka, musi w jakiś sposób wylewać się na zewnątrz, czyli popycha go do pracy twórczej. Innymi słowy: człowiek, pod wpływem nasycającej go i otaczającej doskonałości, od wieków spełnia dwie kolosalne prace, które stanowią treść historii i cywilizacji: po pierwsze, bada i robi odkrycia, powtóre — robi wynalazki.

Przypatrzmy się odkryciu naukowemu. Oto jest rzecz, nazywająca się promieniem białego światła. Człowiek za pomocą pryzmatu rozłożył ten promień na barwy: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską, fioletową, czyli — w jedno odkrył różnorodność. Następnie zbadał harmonje i proporcje istniejące między światłem, a powierzchniami odbijającymi, tudzież między światłem a ciałami nieprzezroczystymi. Z tych odkryć zbudował naukę, zwaną optyką, która z biegiem czasu rozwija się, to jest — powiększa liczbę nowo odkrytych faktów, poznaje dokładniej czyli różniczkuje fakty już odkryte i przekonywa się o wzajemnym oddziaływaniu na siebie odkrytych wiadomości, czyli: całkuje takowe.

A teraz zobaczmy odkrycia artystyczne.

Oto jest człowiek, który posiada kilka farb: białą, czarną, żółtą, czerwoną, niebieską, ale co ważniejsze — posiada bystry wzrok i zdolności obserwacyjne. Człowiek ten, wyjechawszy ze swego kraju, znalazł się pośród nowej natury i społeczeństwa, więc uderzają go niewidziane dotychczas stroje mieszkańców, ich rysy, barwa skóry i włosów, nieznanne postacie zwierząt, drzew, kwiatów i wogóle interesuje go cały wygląd okolic, jakich nie spotykał w ojczyźnie.

Człowiek ten wydobywa papier i pendzel, miesza w rozmaity sposób swoje nieliczne farby i zaczyna malować tych nowych ludzi, ich zwierzęta, ubiory i krajobrazy. Z początku jego malowanki są bardzo nieudolne, kształty niezgrabne, kolory rzeczy niepodobne. Z czasem jednak ów malarz pomnaża różnorodność swoich farb i swoich obserwacji, a między kształtami istniejącymi z jednej strony w naturze, z drugiej — na jego papierze, zaprowadza coraz dokładniejsze harmonje i proporcje. W taki mniej więcej sposób rodzi się i rozwija malarstwo, które z biegiem czasu usiłuje przedstawiać coraz większą liczbę przedmiotów istniejących w rzeczywistości, odkrywa w tych przedmiotach coraz więcej malarskich szczegółów i wytwarza coraz większą różnorodność farb.

Weźmy inny rodzaj obserwatora artysty, który nie ma nadzwyczajnego wzroku, lecz silnie rozwinięte współczucie i który nie umie malować, ale potrafi opowiadać. Więc opowiada o nieszczęśliwych kochankach, którzy pomarli z miłości, o odważnym silaczu, który pokonał kilkunastu przeciwników, o burzy, która zniszczyła dużo ludzkiego mienia i zabiła kilka osób. Człowiek ten jest poetą epickim albo powieściopisarzem. Z początku zwraca on uwagę tylko na nadzwyczajnych ludzi i nadzwyczajne wypadki: na olbrzymów, morderców, męczenników, na śmierć, męki i katastrofy natury. Lecz z czasem zaczyna opisywać ludzi i wypadki zwyczajne, uczucia proste. Idąc zaś wprost dalej w pogoni za nowością i różnorodnością, przedstawia w końcu charaktery blahe, uczucia chorobliwe i przewrotne. Moralna wartość jego opisów zmniejsza się, choć doskonałość ich może

wzrastać skutkiem wprawy autora.

W podobny sposób powstała rzeźba, tak narodziły się i rozwinęły wszystkie nauki doświadczalne: fizyka, chemia, astronomja, geografja, geologia i sztuki obserwacyjne, poezja epicka, powieść, malarstwo krajowe i rodzajowe.

Człowiek spostrzegął w naturze jakieś ważne zjawisko i pod wpływem żyjącego w nim ideału doskonałości poszukiwał w tym zjawisku rozmaitych części harmonji, proporcji, prawa... Dalsza zaś jego praca polegała na rozwijaniu wiedzy już zdobytej, w czym rytmami były usiłowania następnych pokoleń, ich błędy i poprawki.

Na takich to drogach, w pochodzie do samodzielnej twórczości, człowiek zdobył dla niej fundament i materiały. Fundamentem i planem jego przyszłych utworów był: wypatrzony w naturze i w nim samym ideał doskonałości; zaś materiałem — wszystkie przedmioty i zjawiska, jakie poznał.

A teraz przypatrzmy się twórczości samodzielnej człowieka, jednemu z najdziwniejszych zjawisk w naturze.

Zacznijmy od wynalazków technicznych. Z pewnością, że w naturze niema takiej rzeczy, jak zegar, ale za to jest — sklepienie niebieskie, które od niepamiętnych czasów krąży nad naszymi głowami z dokładnością najlepszego zegara. W naturze niema fortepjanu, ale za to są zwierzęta, wydające głos, a nawet wyśpiewujące melodie. W naturze nigdy nie istniała machina, zwana żniwiarką, ale za to żyło mnóstwo ludzi, zajmujących się żęciem.

Zatym w wynalazkach nawet najbardziej oryginalnych, natura odegrała conajmniej rolę podniety. Wskazała człowiekowi istoty, wytwarzające melodie, obrót ziemi, jako naturalną miarę czasu, ciężką pracę żniwiarzy; człowiek zaś wywołał te zjawiska w sposób oryginalny i tworzył maszyny, czyli rzeczy zupełnie nowe w naturze.

Ale są wynalazki techniczne, do których natura dostarczyła człowiekowi nietylko celu, lecz i planu. Czy ciemnia optyczna nie przypomina oka zwierzęcego, a drut telegrafu czy nie przypomina nitki nerwowej? Czy stół nie przywodzi na myśl zwierzęcia czworonożnego, na którego grzbiecie składamy papier albo talerze? Krzesło czy nie jest czworonogiem z wysoką szyją? System rur wodociagowych czy nie jest podobny do systemu krwiobiegowego, albo miechy — do płuc?

Przypatrzmy się maszynie parowej. Posiada ona tłok, który porusza korbę i przypomina ludzkie ramię. Tylko że ramię wprowadzają w ruch mięśnie, zaś tłok posuwa do góry i na dół rozgrzana para wodna. Przy maszynie parowej znajduje się rurka, wskazująca ilość wody w kotle, i manometr, który pokazuje ciśnienie pary. Czy przyrządy te nie są jakby zmysłami maszyny? A kocioł napełniony wodą czy nie przedstawia analogji z żołądkiem, albo palenisko — z płucami? Słowem, maszyna parowa jestto niby sztuczne zwierzę, które, jak zwierzęta prawdziwe, posiada organy czynne, kierownicze i dopełniające.

Twórczość ludzka nie ogranicza się na budowaniu rzeczy nowych, które okazują bliższe lub dalsze podobieństwa z rozmaitemi utworami natury. Twórczość ludzka daje początek dziełom oderwanym, do których należą nauki dedukcyjne, niektóre sztuki piękne i najkapryśniejsze dzieła fantazji.

Najbardziej abstrakcyjną ze wszystkich nauk jest chyba matematyka. Spójrzmy na jedną jej gałąź, algebrę. Kiedy mówię: « X kwadrat, plus Y kwadrat równa się 49» — wyrażenie to jest funkcją algebraiczną. Z tej funkcji można wyrachować nieskończoną ilość liczb, czyli rozmaitość; między temi liczbami będą istniały najściślejsze harmonje i proporcje, a także rytm, gdyż owe liczby co pewien czas będą się powtarzały. Powyższa formuła wyraża jednocześnie pewien kształt, mianowicie okrąg koła, a zarazem wyraża prawo, że każdy punkt na okręgu koła jest równo oddalony od środka.

Z przykładu tego widzimy, że najbardziej abstrakcyjny objaw ludzkiej twórczości jest niczym więcej, tylko — najdokładniejszym wcieleniem ideału doskonałości: w matematyce tkwi bowiem urozmaicona jedność, harmonje, proporcje, formy i prawa.

Toż samo znajdujemy w muzyce, najbardziej abstrakcyjnej z pomiędzy sztuk pięknych. Jednością muzyki jest dźwięk, rozmaitością — różne tony, harmonją — akordy. Proporcja polega na tym, że każdy ton daje się wyrazić liczbami, a każdy akord opiera się na pewnych matematycznych stosunkach; zaś prawo wyraża się w melodji. Więc i muzyka ze swojemi symfonjami, koncertami, operami, tak niepodobnemi do niczego istniejącego w naturze,

jest znowu wcieleniem ideału doskonałości, który wypełnia naturę i człowieka!...

Zobaczmy jeszcze jeden rodzaj twórczości, może najbardziej fantastycznej.

Kalejdoskop jest to rurka, wewnątrz której znajdują się trzy zwierciadła, nachylone do siebie pod kątem 60 stopni. Jeżeli między zwierciadłami umieścimy kawałki barwnych szkielek, mchu, listków, wówczas drobiazgi te, odbijając się w zwierciadłach, wywołają w naszym wzroku bardzo ładne figury, nie przypominające nic rzeczywistego. Niemniej są piękne, ponieważ składają się z barw przyjemnych i posiadają wiele warunków doskonałości: formę, różnaitość, harmonję i proporcję części.

Do kalejdoskopowych figur podobne są rysunki ornamentacyjne, a co dziwniejsza, podobne są niektóre fantazyjne utwory poetyckie. Do utworów tych wchodzi rozmaite pierwiastki wzruszające: miłość, nienawiść, uwodzenie, zdrady, obłędy, zabójstwa i samobójstwa, a obok tego brylanty, perły, westchnienia... Pierwiastki te mieszają się jak w kalejdoskopie, ale grupują według planu doskonałości, dzięki czemu tworzą ładne frazesy, którym jednak nie odpowiada nic rzeczywistego. Dzieła takie mogą się podobać, gdyż podniecają grę uczuć i fantazji; ale te ruchy duszy są jałowe, a jedynym ich skutkiem — zużycie sił psychicznych.

Obejmując teraz jednym rzutem oka dziedzinę ludzkiej twórczości, dochodzimy do następujących wniosków:

Wszystkie dzieła ludzkie, czy są nimi sprzęty, odzież, narzędzia, maszyny i pokarmy, czy nauki, jak — fizyka, chemja, astronomja, statystyka, historia, czy matematyka, muzyka, malarstwo lub poezja, wszystkie te objawy twórczości są nietylko podobne, ale i pokrewne między sobą. Każde z nich zbudował człowiek z doskonałości, istniejących w świecie; każde zbudował człowiek pod wpływem tkwiącego w nim samego ideału doskonałości; i w rezultacie szkieletem czy duszą każdego z tych dzieł jest — doskonałość. Prace i wynalazki techniczne, nauka i sztuka, są to rodzone siostry, a wynalazca maszyny parowej, twórca rachunku różniczkowego i autor «Króla Leara» są rodzonymi braćmi, pomimo, że użyteczność ich dla rodzaju ludzkiego nie jest jednakową i pomimo, że artyści i estetycy mają słabość uważać się za najprzedniejsze stworzenia boskie.

W rzeczywistości, nie ten jest wielkim, kto tworzy i pracuje dla ideałów, bo dla jakiegoś ideału, czy anti-ideału pracuje każdy, czy chce, czy nie chce. Ale dopiero ten jest wielkim, kto rodzajowi ludzkiemu przynosi najwięcej pożytku, kto jest w wysokim stopniu użyteczny.

Powiedziałem wyraz «użyteczny». Jestto, jak gdybyśmy, stojąc na górze, zwrócili się ku nowej okolicy świata. Dotychczas patrzyliśmy, dajmy na to, na południe, teraz spojrzeliśmy na północ.

Już mówiliśmy, że z pomiędzy tworów natury, człowiek jest najzupełniejszym wcieleniem ideału doskonałości. Zobaczmy jednak, czy ta doskonałość jest bezwzględna, od niczego niezależna, czy też do swego istnienia wymaga pewnych warunków.

Człowiek, aby żył i rozwijał się, musi oddychać, jeść, pić, spać, musi posiadać odzież, mieszkanie, narzędzia i sprzęty, a dalej — towarzystwo ludzi, z którymi pracuje, porozumiewa się, kocha ich i jest przez nich kochany. Jednym słowem, człowiek, ażeby istniał, musi mieć zaspokojone potrzeby organiczne i duchowe, czyli musi być *szczęśliwym*.

Lecz już nawet, chcąc odświeżyć powietrze w mieszkaniu, co najmniej musi otworzyć okno — gdy chce pić, musi nalać w szklankę wody — gdy chce jeść, musi przynajmniej ukroić kawałek chleba. W dalszym zaś ciągu, ażeby zaspokoić potrzeby, człowiek musi uprawiać rośliny, hodować zwierzęta, wydobywać minerały, wyrabiać tkaniny, uczyć innych ludzi pracy, organizować ich, kontrolować i wogóle oddawać ludziom mnóstwo usług, któremi zdobywa sobie ich życzliwość. Słowem, człowiek, ażeby był *szczęśliwym*, musi być *użyteczny* dla innych.

I otóż góra ideału, na której stoimy, ukazała się w nowej formie. Ma ona teraz kształt piramidy, której pierwsze piętro stanowi *użyteczność*, drugie piętro *szczęście*, czyli zaspokojenie potrzeb, a trzecim piętrem, szczytem, jest *doskonałość*.

W niniejszym porównaniu chciałem wyrazić tę niezbitą prawdę, że jakkolwiek doskonałość jest ideałem najwyższym, to przecie musi opierać się na szczęściu. A jakkolwiek dla doskonałości szczęście jest niezbędne, to jednak musi ono opierać się na szerokim, potężnym fundamencie, zwanym — *użyteczną pracą*.

Kto nie pracuje i nie pracuje użytecznie, ten nie ma prawa wchodzić na stopień szczęścia, choć może się tam przekradać. Ale kto, wchodząc na stopień szczęścia, nie dąży jednocześnie wyżej, do doskonałości, ten prawdziwego szczęścia nie zazna. W gruncie rzeczy szczęście nie jest nawet ideałem samodzielnym; raczej jest szczeblem, po którym wznosimy się od użyteczności do doskonałości.

Ściśle rzeczy biorąc, najgodniejszą uwagi, najwspanialszą cechą człowieka jest — jego zdolność do czynów. Ogarnia nas zdumienie na myśl ile potrzeba machin, ażeby zastąpić niemi pracę ludzką? Człowiek bowiem szyje, jak maszyna do szycia, kuje, jak młot mechaniczny, piłuje jak piła, przenosi się z miejsca na miejsce, jak samochód, dźwiga, jak winda, pisze, jak maszyna do pisania, gra, robi pończochę, żnie zboże, grabi, młóci... Jego oczy działają lepiej aniżeli aparaty fotograficzne, uszy słyszą lepiej, aniżeli telefony, organ mowy wyraża się dokładniej, aniżeli fonograf. Obok tego myśl ludzka jest maszyną rachunkową, słownikiem i składem Bóg wie jakich wiadomości. Wszystkie zaś te rzeczy, które wyliczyłem, stanowią ledwie kropelkę w morzu ludzkiej działalności.

Naprawdę więc człowiek jest przedewszystkim maszyną do wytwarzania czynów. Czynny drobne i wielkie, umysłowe i materialne, naśladowane i samodzielne, odruchowe i świadome, a zawsze użyteczne, zawsze doskonałe, oto jest bodaj czy nie prawdziwy cel istnienia człowieka na ziemi.

Wspominaliśmy niejednokrotnie, że człowiek jest jednym z najwyższych wcieleń ziemskiej doskonałości. Dlaczego?

Ten szczyt, na który weszliśmy, ten ideał doskonałości, nie jest jakimś jedynym punktem, ale tworzy całą drabinę rzeczy coraz doskonalszych. Ruch kamienia, rzuconego z ręki, jest już czymś doskonałym; ale dźwięk, ciepło, światło, elektryczność są zjawiskami doskonalszemi od ruchu mechanicznego; zjawiska chemiczne są doskonalsze od fizycznych, a zjawiska biologiczne, czyli życiowe, od chemicznych. Wreszcie od zjawisk biologicznych wyższemi są zjawiska duchowe, a od nich społeczne.

Otóż człowiek nietylko dlatego jest istotą wyższą, że mieści w sobie najrozmaitsze doskonałości mechaniczne, fizyczne, chemiczne i biologiczne, ale że ponad tym wszystkim posiada jeszcze ducha.

A co to znaczy duch? Duch jest to świadomość myśląca, czująca i władająca organami cielesnemi. A oto jego obraz.

Wiemy, że ciało ludzkie składa się z trzech typów narządów: organów czynnych, jak — ręka, organów kierowniczych, jak na przykład — oko, i organów biologicznych, jak — żołądek, serce. Wyobraźmy sobie, że każda grupa tych organów jest niby dziobem lampy gazowej, że dzioby te leżą tuż przy sobie i że z każdego wydobywa się innej barwy płomyk. Z organów kierowniczych płomień niebieski, z czynnych żółty, a z biologicznych czerwony.

Te trzy mistyczne płomienie nazywają się: Myślą, Wolą i Uczuciem, a gdy zleją się z sobą i utworzą niby jeden biały płomyk, to stanie się on obrazem ducha.

Dla przykładu, zastanówmy się: co to znaczy człowiek doskonały pod względem duchowym? Doskonałość bowiem ludzkiego organizmu już rozpatrywaliśmy.

Otóż człowiek duchowo doskonały musi przedewszystkim mieć jakąś duchową *formę*, czyli charakter. Musi on w coś wierzyć, czegoś pragnąć, do czegoś być przywiązany. Formę charakterowi nadają najwyższe idee, dzięki którym niekiedy spotykamy tak zwanych «ludzi wyraźnych», którzy wiedzą, czego chcą i o których wiedzą inni. Ten jest religijny, tamten jest filozofem, inny zdobywa sobie tytuł filantropa, uczonego, pracownika, artysty, działacza społecznego, sportowca, a choćby tylko człowieka, goniącego za uciechami. Trafiają się też charaktery bardziej złożone, które łatwiej odczuć, aniżeli określić. W każdym jednak razie człowiek, chcący być doskonałym, nie może być ciastem, które kształtuje się pod naciskiem lada okoliczności zewnętrznych.

Trzeba niestety, przyznać, że z jednej strony tak zwany konwenans, a z drugiej nietolerancja, dążą do zniszczenia charakterów wyraźnych. Ludzie, szczególnie słabsi, tak często muszą kryć się ze swemi sympatjami i przekonaniem, że w końcu tracą wszystkie, wypierają się wszystkiego i psują się.

Lecz charakter doskonały nie może być jednostronnym, powinien być *rozmaitym*. Powinien mieć rozwiniętą myśl, uczucie i wolę, powinien umieć nietylko cieszyć się, ale

i kochać, nie tylko fantazjować, ale i badać, nietylko korzystać z tego, co posiada, ale i coś wytwarzać.

W tej różnorodności musi być *harmonja*, co znaczy, że gdy na przykład człowiek coś robi, powinien robić to całą duszą, nie tylko rękoma, ale także myślą, uczuciem. *Proporcja* zaś polega na tym, ażeby siły, zużyte do osiągnięcia jakiegoś celu, odpowiadały rezultatowi; ażeby na przykład człowiek nie wydawał więcej na znikome rozrywki, aniżeli na trwałą wiedzę i dzieła społeczne.

Prawo polega na uporządkowaniu najwyższych ideałów. Według nas zasadnicze prawo doskonałego charakteru powinny wyglądać tak: «Bądź użytecznym, ażeby zdobyć szczęście, ale o tyle tylko korzystaj ze szczęścia, o ile jest to potrzebne do doskonałości». Zaś *rytm* przejawia się w kolejnym następstwie — pragnień, ich zaspakajania, pracy, cierpienia i odpoczynków. Człowiek doskonały jest podobny do zdrowego drzewa, na którym wyrastają coraz nowe gałęzie, pokrywają się coraz nowymi liśćmi i kwiatami.

Nad całym tym bogactwem doskonałego charakteru unosi się *jedność*, ludzkie *ja*, które objawia się samopoczuciem, znajomością siebie i panowaniem nad sobą. Samopoczucie jest faktem powszechnym; każdy człowiek (z wyjątkiem chyba obłąkanych) ma samopoczucie. Lecz znajomość siebie i panowanie nad sobą należą do cech bardzo rzadkich i już dla tego samego mało jest ludzi, chociażby jako tako, doskonałych.

Krótko mówiąc, człowiek prawdziwie doskonały powinien mieć charakter wyraźny a bogaty, w którym serce podtrzymuje energję, a obojgiem kieruje rozum. Wreszcie powinien mieć charakter, dla którego użyteczna praca i ciągłe doskonalenie się są najwyższymi celami, a chwilowe błyski szczęścia wynagrodzeniem za przeszłość i podniętą na przyszłość.

A że nikt z nas nie jest takim, więc każdy może sobie powiedzieć, jak ewangelicznemu celnikowi w świątyni, który bił się w piersi i szeptał: «Boże, bądź miłosierny!...»

Przechodzę do streszczenia.

Doskonałość można porównać z wyżyną, z której szczytu widać nietylko bardzo rozległy horyzont, ale i wewnątrz rzeczy tego świata.

Tym *wnętrzem* są następujące elementy doskonałości: wysokie natężenie jakiejś jednej cechy, różnorodność części, z których związku dana cecha wynika, harmonja i proporcja między owymi częściami i wyraźna forma całości. Wreszcie rytm, rozwój i wogóle prawo.

Doskonałość jest duszą natury żyjącej i martwej. Spotykamy ją zarówno w kryształach, jak w całej planecie, którą zamieszkujemy, jak i w systemie planetarnym, którego cząstkę stanowi nasza ziemia. Najwyższego stopnia dosięga doskonałość w organizmach, życiu i duchu, nietylko indywidualnym, ale i społecznym.

Niemniej wyraźnie objawia się doskonałość w dziełach ludzkiej twórczości: w odkryciach naukowych i artystycznych, wynalazkach technicznych, w teoriach i sztukach pięknych. Sztuki piękne nie są czymś odrębnym od innych utworów ludzkich, ale raczej jedną gałęzią na drzewie działalności, bynajmniej nie najważniejszą, jednym powiatem w królestwie doskonałości. W ogólnych zarysach piękno polega na kombinowaniu własności i rzeczy przyjemnych dla człowieka, według planu doskonałości.

W podobny sposób można powiedzieć, że: *ideał prawdy* jest to doskonałość, składająca się z określeń zgodnych z rzeczywistością, zaś *ideał dobra* jest to doskonałość, składająca się z cech, użytecznych dla materialnego i duchowego rozwoju ludzi i społeczeństw.

Naodwrot — *brzydota* jest to doskonałość, złożona z cech nieprzyjemnych i wstrętnych, a *zło* jest to doskonałość, złożona z cech, rzeczy, zjawisk szkodliwych dla jednostek i gromad.

Niezmiernie ważnym jest następujące prawo, że: «w walce o byt zwyciężają najdoskonalsi».

Z dwójga walczących zwierząt tryumfuje to, które ma większą siłę, szybkość, zręczność ruchów i ostrzejsze zmysły, które jest wytrzymalsze na głód, lepiej zabezpieczone od uszkodzeń i t. d. Z dwu armji walczących, ta ma większą szansę, która posiada więcej żołnierzy walecznych, zdolnych oficerów, broń celniejszą, donioślejszą i prędzej wyrzucającą pociski, która ma lepszy sztab, korpus wywiadowczy, intendenturę i t. d.

Nareszcie z dwu społeczeństw większe prawdopodobieństwo utrzymania się i opanowania innych ma to społeczeństwo, które posiada większe bogactwa naturalne i zaosz-

czędzone, więcej i doskonalszych pracowników, które jest moralniejsze, wyżej oświecone, lepiej zjednoczone i t. d.

Nie każda indywidualność pojedyncza czy zbiorowa posiada wszystkie cechy doskonałości. Dane zwierzę, człowiek, czy społeczeństwo ma ledwo kilka zalet, a innych mu brakuje. W rezultacie więc ten osobnik wybija się nad swoich współzawodników, który posiada, jeżeli nie wszystkie, to choćby największą liczbę, najważniejszych cech doskonałości.

Są to niezmiernie doniosłe uwagi, zarówno dla charakterów ludzkich i życia codziennego, jak dla historii pojedynczych narodów i historii powszechnej, jak wreszcie dla całej biologii. Utrzymują się i zwyciężają tylko najdoskonalsi, a z biegiem czasu wszelka niedoskonałość ustąpić musi.

Doskonałość porównać można do szczytu piramidy, której podstawą jest użyteczność, a przejściem od podstawy do wierzchołka — szczęście.

Z tej zaś uwagi wypływa hasło, które powtarzam na wszystkie tony i przy każdej sposobności:

«Doskonałmy Wolę, Myśl i Uczucie, doskonałmy ich cielesne organy i materialne narzędzia. Bądźmy użyteczni dla siebie, dla swoich i dla obcych, a szczęście samo przyjdzie, jako rezultat naszej wartości moralnej i cywilizacyjnej.»

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-ideale-doskonalosci/>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Prus, *O ideale doskonałości*, nakł. i druk M. Arcta, Warszawa 1901.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonał Wojciech Kotwica, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Okładka na podstawie: Aaron Gustafson@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0746-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).